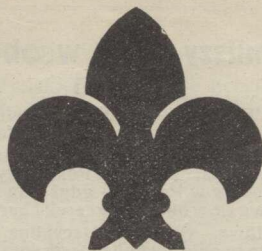


1.-

Drukowane na prawach rękopisu.



NATROPIE

PISMO WYPRAWY HARCERSKIEJ NA OBOZY SŁOWIAŃSKIE W PRADZE

Praha, dnia 2 lipca 1931 r.

Nr. 5.

Ostatni raz.

Ostatni raz bierzemy w Pradze do rąk „Na Tropie”. Dobiega końca nasz pobyt w czeskiej stolicy — czas wracać do siebie. Tam, w domu, trzeba będzie oczywiście wszystko dokładnie opowiedzieć, podzielić się naszymi wrażeniami, zdać sprawę ze wszystkich naszych wysiłków i przeżyć. Narazie trudno nam ująć w jakąś całość wspomnienia ze Zlotu. Cała masa szczegółów kotłuje się w głowie, jedne wybijają się silniej, inne ledwie się kryją w zakątkach naszej pamięci — nie zdajemy sobie sprawy, które z nich są ważne, a o których można wnet zapomnieć. Bo tak. Z jednej strony ciąży w naszym umyśle wspomnienie całego ogromu wysiłków, jakie musieliśmy tu ponieść: wszystkie niewygody życia obozowego, upał, pośpiech, uciążliwe czasem służby, warty i dyżury, dyscyplina, drobne przykrości, które nieraz zdarzają się, gdy w zwartej gromadzie żyją wspólnie setki młodych, nie zawsze znających się nawet ze sobą, nie zawsze żyjących. Z drugiej zaś strony cieszy nas wspomnienie wszystkich miłych chwil, spędzonych na Zlocie: jak to zdołaliśmy pokazać naszą dziarską postawę i zdobyć sympatię i zainteresowanie społeczeństwa praskiego, jak to zyskaliśmy podziw i wdzięczność Polaków mieszkających w Pradze za szerzenie dobrej i celowej propagandy Polski, zachwyciliśmy naszymi pokazami publiczność, w tych i w tamtych zawodach zwyciężyliśmy, nawiązaliśmy taki miły kontakt ze skautami innych narodów, ujrzeliśmy tyle nowych i ciekawych rzeczy, a nade wszystko sprawdziliśmy sami naszą wartość, co nas zachęci do dalszych wysiłków, do usuwania usterek, jakie zakradły się do naszej pracy, do doskonalenia się w każdym kierunku.

Trzeba, aby w naszym bilansie z pobytu na Zlocie przeważała znacznie

strona tych dobrych i podnoszących na duchu wspomnień, aby każdy z nas zdał sobie dokładnie sprawę z korzyści, jakie zarówno my osobiście, jak i ogólne dobro odniosło z naszego wystąpienia w Pradze.

Przyjechaliśmy tu z jasno określonym celem. Zadaniem naszym było z jednej strony uzyskanie należnego nam miejsca w rodzinie braterskich organizacji skautowych słowiańskich, zaś z drugiej nawiązanie serdecznych stosunków i zacieśnienie więzów, jakie winny istnieć między nami, a młodzieżą innych państw Słowiańskich, w szczególności Czechosłowacją, z którą łączy nas tak silnie

nietylko pokrewieństwo szczepowe, ale konieczność dziejowa, nakazująca nam wzmacniać się wzajemną przyjaźnią wobec wspólnego niebezpieczeństwa.

Te nasze zadania spełniliśmy całkowicie, a naszym głębokim przekonaniem winno być, że dla nich warto było ponieść największe nawet wysiłki i trudy. Wracajmy do domu z uczuciem prawdziwej satysfakcji, jaką daje poczucie spełnionego obowiązku, z nową podniętą do pracy, z zapałem godnym prawdziwie młodych i dzielnych dusz, z pogodą i radością, jakie zsyła na nas miłość i braterstwo, którym służyliśmy wiernie w Pradze.

Mr. Hubert Martin

dzieli się z Redakcją „Na Tropie” swemi wrażeniami ze Zlotu.

Mr. Hubert Martin Dyrektor Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie, goszcząc wczoraj w obozie harcerskim, udzielił Redakcji „Na Tropie” specjalnego wywiadu, dzieląc się z nią swemi wrażeniami ze Zlotu. Zaznaczył on, że podobne zloty, uważa za bardzo

celowe, gdyż przyczyniają się one do nawiązywania serdecznych nici przyjaźni i do wzajemnego zrozumienia się młodzieży różnych narodowości, co jest niezwykle doniosłym i ważnym zadaniem skautingu.

Z polskich obozów wyniósł Mr. Martin



CHARBECZ
WEADVJEAW.

jak najlepsze wrażenie. Uderzyła go przedewszystkiem nie spotykana w innych obozach czystość i wzorowy porządek. Podziwiał również sprawność zarówno chłopców, jak i dziewcząt, które wszystkie prace wykonują zupełnie samodzielnie i to w samym obozie — nie przywożą nic gotowego ze sobą, a potrafią się tak wygodnie urządzić.

Szkoła instruktorska w Buczu interesuje Mr. Martina bardzo, to też żałuje, że nie może wziąć udziału w jego poświęceniu. Uważa, że podobne szkoły powinny wychowywać instruktorów w myśl wspólnych ideałów, aby zasadnicza treść harcerstwa była wszędzie ta sama.

Mr. Martin wybiera się w przyszłym roku do Polski, gdyż pragnie poznać Harcerstwo Polskie w jego ojczyźnie.

Jedziemy wszyscy na Bucze.

Fala powracających z Pragi harcerzy, zanim rozprysnie się na strugi i strumyczki zdążające do swych rodzinnych miejscowości w Polsce, zatrzyma się najpierw na Śląsku Cieszyńskim, na Buczu, by uczestniczyć w radosnej dla nas uroczystości poświęcenia nowej stannicy harcerskiej i pierwszej w Polsce stałej szkoły instruktorskiej.

To, tak potrzebne nam, a tak wspinałe ognisko pracy harcerskiej stało się wspólnym staraniem Harcerstwa, Władz i Społeczeństwa śląskiego w przepięknej, górskiej okolicy Skoczowa. Po wytężonej, dwuletniej pracy w miejsce zniszczonych zabudowań folwarcznych

Plotki o nas, o nich i o zdarzeniach.

Obozy Skautów Słowiańskich miały dwa sławne dni. Kołowało się tam wtedy, burzyło, pozdrowienia, okrzyki entuzjizmu i takie sobie ot porykiwania od ucha po grdykę mąciły dym kuchen obozowych, kurz rozbijanych setkami stóp ścieżek i rozumy w oszalałych z gorąca głowach. Jeśli dodamy jeszcze do tego obraz pochodu na Hrad i uroczystości, która się tam odbyła, nikt się nie zdziwi, gdy się nam długo jeszcze w domu będzie tem wszystkim odbijało. Teraz się już wszystko likwiduje. Najwyższy czas! Zaczęło powszednieć, nudzić i męczyć. Dziwne jednak, że pierwsi zaczęli wiać gospodarze. Wprawdzie nie prażanie, ale zawsze. Nie podobało im się czy co? A przecież mieszkali sobie jak w domu. Wojsko przygotowało im takie sobie wioski, domki z deseczek zgóry obmyślane na spodziewaną dobrą atmosferę zewnętrzną i wewnętrzną. A gdyby tak ktoś, niedaj Boże, potknął się uderzył twarzą głową w taką ścianę? Głowa bajka, wytrzyma dużo, ale co

Najmilszy gość w obozie polskim

gen. L'Hôpital na pytanie, czy podoba mu się nasz oboz, odpowiedział temi słowami:

Czyż można pytać się adjutanta Marszałka Focha, Marszałka Polski, czy cieszy się z pobytu w Polsce — gdyż całą Polskę odczuwa się w obozie harcerów i harcerzy?

Postawa, czystość dyscyplina, duch, który tu panuje, są najlepszym sprawdzianem wartości całego skautingu, a harcerstwa polskiego w szczególności.

Tańce polskie wnoszą nieporównane elementy sztuki i radości.

Kierownictwo harcerstwa w Polsce znajduje się istotnie w dobrych rękach!

na wyniosłem wzgórze, panującym nad malowniczą doliną Brennicy, stanął duży gmach, odbijający ostrą plamą białych ścian od ciemnej zieleni świerkowego lasu, stanowiącego tło Stannicy. Wnętrze tego prawdziwego pałacu pracy harcerskiej uderza nas swoją wspaniałością: piękny hall, duża, dębowa jadalnia z kominem, jasne, wesołe sypialnie, łazienki, natryski, wygodna kuchnia z nowoczesnymi urządzeniami, wszystko to robi na przybywających doskonałe wrażenie, a i sprzyja do wytworzenia pogodnej, miłej i prawdziwie harcerskiej atmosfery.

Już w najbliższej przyszłości Bucze niewątpliwie silnie zaważy na rozwoju naszej organizacji, skupiając liczne obozy, organizując kursy rozmaitego rodzaju, wzmagając silnie tętno pracy harcerskiej. Z tego też powodu uroczystość poświęcenia Bucza, która odbędzie się z dużym udziałem gości oficjalnych, naszych przyjaciół, oraz bardzo licznych rzesz braci harcerskiej — będzie dla nas wielkim świętem i wszyscy będziemy się cieszyć, że ten właśnie akt

pracy byłoby koło ściany, ba może nawet całego domku!

Kiedyś wdepnąłem do obozu harcerów. Jakaś ważna drużyna łamie ręce, rozpacza: 250 kartek i blisko setka listów odchodzi dziś do krewnych, znajomych i powinowatych. Co za lekkomyślność, a potem nie będzie na „lemonadu“, którą gorliwie poleca dziwnie opasła i trochę beczelna „ślečna“. Pan Bóg łaskaw, że nie dopuszczono w pobliże żadnego z naszych obozów kramów. Wczoraj skrecony pragnieniem wlałem do panoszącej się tuż obok obozu Jugosłowianek budy i zawołałem na „sodovku“. Ślečna sięgnęła nieprawdopodobnie brudną ręką do czarnej jak Styks wody w wannie i wyciągnęła stamtąd butelkę i, o jójku, kufel, z którego miałem pić. Czy stały mi słupem, język kołkiem, a żąłdek ruszył w taniec św. Wita.

Pokazy obfitowały w momenty wielobarwne: nudne, komiczne i nieprawdopodobne. Do tych ostatnich zaliczam groteskowo amerykańskie skupowanie przepięknego tańca ludowego z pogranicza Czech i Moraw z reklamą Baty. Niewątpliwie Bata ma buty tanie i dobre.

Prasa czeska o naszej Wyprawie.

Nie było bodaj żadnego ważniejszego dziennika w Pradze, któryby podczas Złotu Skautów nie pisał obszerniej o Wyprawie Polskiej. Wszystkie artykuły i notatki przyznawały zgodnie, że harcerze polscy nadali całemu Jamboree charakter wielkiej imprezy ogólnosłowiańskiej, o wybitnym znaczeniu dla idei zbliżenia państw słowiańskich, że wyróżnili się bezsprzecznie z pośród innych organizacji skautowych swoją dziarską postawą i doskonałą organizacją. Poniżej przytaczamy przekład notatki, jaka ukazała się w „Národních Listach“, jednym z największych dzienników praskich, jako niezwykle charakterystyczny głos prasy czeskiej o polskich Harcerzach:

„Harcerze i harcerki obecnością swoją wycisnęli na praskim zlocie skautowym

będzie równocześnie obchodem 20-lecia istnienia naszej organizacji, gdyż dowodzi on najdobitniej o sile i tężyźnie harcerstwa.

„Na Tropie“ będzie również reprezentowane na Buczu — wydało ono bowiem specjalną publikację na pięknym kredowym papierze, opatrzoną w liczne fotografie i ilustracje, a zawierającą dane dotyczące powstania Bucza, jego dokładny opis, opowiadania, informacje i tp.

Wierząc, że wszyscy uczestnicy Wyprawy Polskiej w Pradze zapoznają się z naszym „Buczem“, w ostatnim numerze pisma Wyprawy żegnamy się wesołym okrzykiem: „Dowidzenia na Buczu“.

Ma pewnie także i ludowe. Ale, na głowę proroka oraz głowy jego krewnych znajomych i powinowatych, jako tło do ludowego tańca jest conajmniej bolesny. Niebawale komiczny był kawał na pokazie z obozowego życia harcerów. Oto gdy jedna z uczestniczek grzecznie zrobiła trupa, skaut jakiś zbiegł gorączkowo z trybun i zaczął gorliwie a całkiem poważnie ratować. Spora grupa publiczności patrzyła na to z lekkim przerażeniem i dopiero przyprowadzona śmiechem obeznanych z takimi kawałami do równowagi zawtórowała. Całe szczęście że trup nie ryknął. Czeskie pokazy „Ogień“ i „Zdroj żywota“, wykonane (patrz Lidové Noviny čís. 323 z 29 b. m.) głównie siłami uczniów miejscowego konserwatorium, acz niewątpliwie o dużej wartości recytatorskiej i aktorskiej, były znakomitą przykładem tego, jak nie należy urządzać pokazów na stadionie zwłaszcza przed publicznością nie rozumiejącą języka. Niesłychane powodzenie naszych tańców i zręcznych pokazów gimnastycznych, świadczy, że w takich wypadkach widzowie interesują się najżywiej brawurą ruchów, okazałością i oryginalnością strojów i muzyką.

Przemówienie

Przewodniczącego Z. H. P. Dr. Michała Grażyńskiego w czasie przyjęcia w obozie Polskim w dniu 29. czerwca b. r.

Druhny i druhowie!

Dziękuję Wam serdecznie za to, żeście przyszli do naszego obozu w gościnę, a zarazem witam Was imieniem wszystkich polskich skautów — jak serdecznych naszych braci, jak drogich naszemu sercu gości. Zjechalibyśmy się do Pragi z różnych stron świata, zaproszeni przez druhowa czechosłowackich. Każda z przybyłych grup w innych wzrosła warunkach, a przecież — i to jest ta cudowna strona dzisiejszego Złotu — czujemy się dziwnie bliscy sobie, tworząc jakby jedną rodzinę. Przy czynia tego zjawiska jest prosta i jasna. Jesteśmy skautami, wyrosłymi z tego samego programu ideowego, w działaniu naszym te same przyświecają nam cele. Dlatego skauci tak łatwo się odnajdują. Dlatego Złot Praski w tak radosnej dokonuje się atmosferze.

Przemawiając wczoraj do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Czechosłowackiej, imieniem skautów zaznaczyłem, „że my skauci całego świata — wypisaliśmy na swych sztandarach hasło miłości Ojczyzny i wszystkich bliźnich. A że prawda jest treścią naszego życia, ze szczerym uśmiechem harcerskim i we wzajemnym zaufaniu podajemy sobie dłonie, by łącznie, wspólnym wysiłkiem tworzyć nowy świat na zasadzie zbliżenia i solidarnej pracy ludzi i narodów.“ Tak jest druhowie. My w Polsce wierzymy w siłę naszego młodego rozmachu skautowego. Mamy wolę ogarnąć swym ruchem szerokie rzesze młodzieży, a przez wyrobienie w harcerskim systemie wychowawczym, samodzielnych i tęgich, ale zdolnych do zorganizowanego działania jednostek, oddziaływać wybitnie na przyszłość naszego narodowego i państwowego bytu i poprowadzić społeczeństwo szlakiem harcerskich ideałów.

Dziś świat — po wielkiej zawierusze wojennej poszukuje nowych dróg. Dziś może głośniejsze niż kiedykolwiek rozbrzmiewają hasła solidarności i wspól-

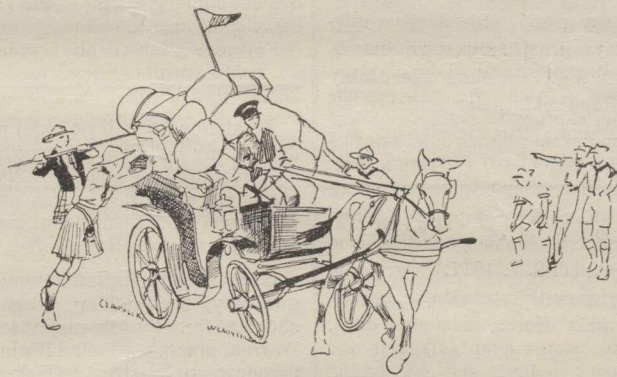
pracy narodów. Mam tę głęboką wiarę, że — jeżeli organizacje skautowe wypełnią wszystkie ciążące na nich zadania, po myśli swych programów — ideał zbliżenia i kooperacji narodów, zostanie urzeczywistniony w sposób niejako organiczny.

Trzeba nam stwarzać tę psychiczną jedność, która jedynie jest trwałą gwarancją wzajemnych stosunków. Chodzi o to, aby ta melodia serdeczności, którą zawsze dostrzegamy w okresie zlotów, przy wspólnych wystąpieniach i przy ognisku, stała się rzeczywistością codziennego naszego życia i pracy. Oczywiście takie zloty, jak złot obecny, który przeżywamy dzięki zaproszeniu naszych druhowa czechosłowackich, przyczyniają się doskonale do procesu naszego wewnętrznego całkowania.

Jakkolwiek wszystkim bez wyjątku druhowa radośnie w naszym obozie witamy, to jednak uważam, za swój miły obowiązek wyzyskać daną mi sposobność, aby naszym wspólnym gospoda-

rzom, druhom czechosłowackim, podziękować za to gorące przyjęcie jakie nam tutaj zgotowali. Równocześnie chcę właśnie w stosunku do nich jeszcze jeden moment podkreślić. I to mówię jako przedstawiciel polskich skautów. Jesteśmy synami narodów ze sobą sąsiadujących, a bliskich sobie tak pochodzeniem i językiem, jak i przeszłością historyczną. Przeżyliśmy wiele rzeczy wspólnie. Uważam, że naszym dziś obowiązkiem jest zacieśniać jaknajmocniej nasze wzajemne stosunki, a usuwać wszystko to, co mogłoby naszej współpracy przeszkadzać. Ścisłe zbliżenie czechosłowackiej i polskiej organizacji skautowej będzie poważnym krokiem naprzód w kierunku stworzenia tej wspólnoty, która powinna stać się celem dążeń obu bratnich narodów.

A teraz jeszcze raz witam Was w polskim obozie skautowym, który jest równocześnie Waszym obozem. Jedno tylko mam życzenie, a mianowicie, abyście odczuli tę serdeczność z jaką Was tu przyjmujemy, a odchodząc zostawili u nas dużo z Waszych serc, o których całkowite zdobycie istotnie nam chodzi.



Anglicy przybywają do „Obozów“.

i świetnych jego dniach narodowe słowańskie znamię. I zwyciężyli.

Ponieważ przynieśli z sobą z Polski to, co najważniejsze: twory ludu polskiego, jego muzykę, pieśni, tańce, poezję, stroje, obyczaje.

Ponieważ włożyli w te świetne pokazy sztuki ludowej to, co czyni je tak charakterystycznymi: narodowego ducha, to co oddech i żyje miłością rodzinnych gór i pól, z czego naród jest dumny i co wzmacnia jego samopoczucie.

Wzrok tysięcy widzów znudzonych deklamacjami rozbłysnął entuzjazmem, gdy zielona łąka stadjonu rozjaśniła się hożemi kwiatami strojów krakowskich, górnośląskich, góralskich, wielkopol-

skich, mazurskich i połockich. Muzyka i pieśni rytmiczne rozwinęły barwne szeregi w krakowiaka, trojaka, góralskiego, bujnego mazura i sielankowe polskie tańce ludowe. Wszystko takie naturalne, wszystko tak żywo przenosi oczarowanych widzów na polską wieś, przypominającą wiernie wieś czeską, słoweńską, ruską, jugosłowiańską i bułgarską.

Właściwe ludowej sztuce słowiańskiej piękno, natchnione dzielnym polskim duchem narodowym, zwyciężyło. Zwyciężyło zwycięstwem pięknem, podnosząc, zwycięstwem słowiańskiej narodowej sztuki.

To polskie zwycięstwo podniosło wartość praskiego Jamboree.

Od Redakcji.

„Na Tropie“ w swoich jesiennych numerach zamieści opisy i opowiadania z życia Polskiej Wyprawy na Obozy Skautów Słowiańskich w Pradze, ilustrowane pięknymi fotografiami i rysunkami, to też powróciwszy do domu, nie zapomnijcie natychmiast zaprenumerować sobie nasze pismo. Adres Administracji: Katowice, ul. Szafranka, Domek Harcerski.

Złotowy dzień.

Noce mogłyby być nieco cieplejsze i rano tak się jeszcze chce spać... Czyby tak nasza oboźna nie mogła czasem zapomnieć o gwizdaniu? Bohaterski czyn trzeba jednak spełnić: „Heja hip!” i — wstajemy. Służbowe pędzą po śniadanie, reszta melancholijnie spogląda na znikome ilości wody, przydzielonej do mycia.

Odprawa, a potem osławiona bryndza. O bracia Cześci! Czy wy tak przepadacie za tym smakołykiem, że ciągle nim nas częstujecie?

Zjawiają się pierwsi goście — zaczynają się kręcić po obozie skauci. Czendź! Na czendź zachorowali wszyscy, czendź jest modny. Chodzi sobie taki „brat” z nożem i wypatruje, jakoby jeszcze komu odznakę odciąć. „No, sestra, czendźujesz? Daj mi tote krawatku — nie? Czemu? no — to lilijku waszu.”

Słońce robi się gorące, a druhny, obdarzone instruktorskim stopniem i wełnianymi mundurami — trochę nieszcześliwe. Zresztą jest wszystko doskonałe.

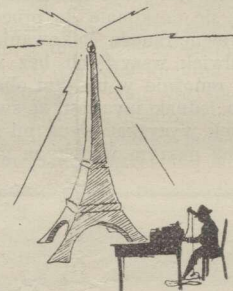
Co robimy? zwiedzamy Pragę. Organizują się grupy, objeżdżające miasto autokarami. Mijamy starą bramę, pochodzącą z 15 wieku, wjeżdżamy w ulicę Republiki, zatrzymujemy się przed ratuszem: Tu zwiedzamy salę obrad Prezydium i Rady miejskiej, oglądamy grób Nieznanego Żołnierza: znajduje się on w kaplicy-przed trumną czytamy napis: „Neznámý Legionář od Zborowa — padł 2. 7. 1917.” Ogromnie podoba się wszystkim znajdujący się na rynku pomnik Husa. Jedziemy dalej. W dzielnicy żydowskiej oglądamy synagogę z 5-go wieku, potem wjeżdżamy przez most Karola na Hradczyn. Tu zwiedzamy kilka sal — pięknych, ogromnych i bogatych, ale przychodzimy do wniosku, że nasz Wawel nie podoba się nam mniej. Prześliczne jest Wacławskie Namesti.

W obozie zastajemy jak zwykle ruch i gości. Są i takie znakomite osobi-



Dr. Jarosław Michl, Prezes akademickiego Koła Przyjaciół Polski, był przez cały czas Złotu codziennym gościem obozu polskiego, starając się przy każdej sposobności dopomóc Wyprawie. „Na Tropie” również doznało z jego strony pomocy, za co mu na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie.

Prasa czeska w Obozach Polskich, gościła w dniu wczorajszym i zwiedziła je dokładnie, informując się w różnych sprawach, dotyczących naszej organizacji i wyprawy do Pragi.



Ze strony kolonji polskiej w Pradze doznaliśmy nie tylko gorącego przyjęcia ale i różnorodnej pomocy. „Na Tropie” specjalnie wiele zawdzięcza panu Kazimierzowi Wierzbiańskiemu, za co dziękujemy mu serdecznie.

Herbatkę dla przedstawicielek organizacji żeńskich urządził wczoraj obóz żeński. Były na niej obecne: Miss Warren, przedstawicielka Biura Międzynarodowego Ż., 18 Angielek, 2 Francuzki, Jugosłowianki i Czeszki.

Minister pełnomocny Polski, dr. Grzybowski, wydał wczoraj przyjęcie na cześć Polskiej Wyprawy. W przyjęciu tem wzięło udział ponad 50 instruktoerek i instruktorów. Po herbacie Naczelnik Głównej Kwatery Męskiej w dłuższym przemówieniu podziękował panu Ministrowi za pomoc, jakiej od niego doznała Wyprawa, oraz wręczył mu w imieniu Naczelnictwa swastykę.

stości jak p. Martin, Ks. Dołgoruki i tp, przyjmujemy Angielki i Jugosłowianki. W międzyczasie odbywają się na stadionie pokazy i wzajemne odwiedzanie obozów. Dzień kończy się ogniskiem, idziemy spać pełne wrażeń.

Kronika.

Na grobie Jelinka, znanego polonofila, złożyła wieniec delegacja harcerzy polskich.

Mr. H. Martin i major L'Hôpital, przybyli wczoraj popołudniu do obozu żeńskiego na specjalne zaproszenie harcererek. Oprócz tego obóz żeński gościł wczoraj Komisarza Zagranicznego Rosyjskiej emigracji, Agapowa, księcia Dołgorukowa, oraz przedstawiciela Łotwy.

Pozdrowienia od skautek emigracji Rosyjskiej przyniósł dla naszych harcererek Agapow, Kom. Zagr. Ros., oraz wręczył druhnie Naczelniczce skautową odznakę rosyjską, składając jej równocześnie wyrazy braterstwa i przyjaźni. Druhna Naczelniczka podziękowała za wyróżnienie i obiecała, że skautki rosyjskie, pracujące w Polsce, będą się cieszyły zawsze jej poparciem i opieką.

Na poświęcenie Bucza wybierają się następujący goście z zagranicy: dr. F. Molnar z dwoma towarzyszami (Węgry), prof. Svojsik, Židlický, Škarda i 8 instruktorów (Czechosłowacja), S. Goia (Rumunja), Mirko Lisawac (Jugosławia), Odette Girard (Francja).

Zebranie Biura Skautów i Skautek słowiańskich, zapowiedziane na dzień wczorajszy, nie odbyło się. Nie przybył na posiedzenie Przewodniczący Biura druh Tadeusz Strumiłło, oraz brakło Bułgarów. Również odbycie konferencji było utrudnione przez nawał prac złotych, to też zdecydowano się przełożyć ją i odbyć podczas Konferencji Wiedeńskiej.

Na Barandowie, w pięknej nowoczesnej restauracji Svaz wydał wczoraj wieczorem przyjęcie na 70 osób. W przyjęciu brali udział przedstawiciele wszystkich reprezentacji zagranicznych i najwybitniejsi członkowie władz Svazu.

